



maty TYGODNIK

Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 3 września 1950 r.

Nr 29

Maria Jelińska

Złote serduszko

Basia wyjmuje z szafy nowiutki tornister, świeże książki, kajety. Cieszy się z nich bardzo. Jutro po raz pierwszy wyruszy do szkoły. Przefilnia ją to radością i dumą. Od dawna marzy o tej chwili. Tak bardzo pragnie znaleźć się w gronie towarzyszek. Mieć koleżanki a może nawet przyjaciółkę, co za szczęście! Zawsze jest taka samotna — nie ma rodzeństwa, brakuje jej czułości matczynego serca, bo mamusia Basi umarła, gdy dziewczynka była jeszcze zupełnie malutka. Ojciec jest taki zapracowany, że nie ma czasu się nią zajmować. Otacza ją wygodami, przynosi nowe zabawki, słodycze, pragnie by dziewczynka czuła się szczęśliwą i zadowoloną, lecz Basia wciąż odczuwa jakiś brak. Tak nie ma komu zwierzyć swoich myśli, z kim pobawić wesoło — nikt się nią prawdziwie nie interesuje. Gospodyni tatusia — owszem jest dla niej dobra, dba o jej pożywienie i odzież, lecz Basia instynktem dziecka wyczuwa, że woli aby się trzymała z daleka. Więc smutno i samotnie bywa dziewczynce. Dlatego tak pragnie iść do szkoły. Ale czy jej tam naprawdę będzie tak dobrze jak sobie wymarzyła? Teraz w przededniu spełnienia swych pragnień nadchodzi ją jakiś lęk. Jest taka nieśmiała, tro-

chę dzika, czy potrafi zaskarbić sobie przywiązanie koleżanek? Nauczycielki może będą bardzo surowe i ona nie zdoła sprostać ich wymaganiom. Jak też to będzie naprawdę w tej szkole? Niepokój zasnuwa jasny horyzont myśli dziewczynki. Już jej nie opuszcza.

Z nim też wchodzi nazajutrz do budynku szkolnego. Pełno tu ruchu i gwaru. — Aż tłoczono od napływających wciąż dziewczynek. Jedne wbiegają wesoło, hałaśliwie, witając koleżanki po dwumiesięcznym wakacyjnym niewidzeniu, inne są jakby zgaszone czy smutne — może z żalu za utraconą swobodą — lub z rozstania z rodziną — niektóre znów nowo wstępujące, przeważnie najmłodsze przybywają ze starszymi, matką lub ojcem: trochę jakby przerażone czekając je zmianą w życiu.

Basia wtula się w jakiś ustronny kącik. Jest samotna jak zwykle. Gospodyni, która ją tu przyprowadziła odeszła i teraz dziewczynka nie wie co począć ze sobą, gdzie się obrócić. Jakieś ogromne onieśmienie nie trzyma ją na miejscu. Nie widzi jak jedna ze starszych dziewczynek przysuwa się ku niej i w pewnej chwili ujmując jej dłoń w ciepłym uścisku.

— Cóż to malutka stoisz tak bezradnie? Nową jestś — prawda?

Basia spogląda w jasną, pochyloną nad sobą twarzyczkę, przybyłej. Oczy jej spoglądają ku niej z tak serdeczną dobrocią, że smutne serduszko Basi zrywa się w porwywie nagłej wdzięczności.

— Tak — odpowiada — nie mam do kogo się zwrócić...

Dziewczynka obejmuje ją ramieniem.

— Dobrze cię rozumiem, przeszłam to samo, zaopiekuję się tobą.

Idą razem, przytulone do siebie. Ód pierwszej chwili zadzierżgnięta nie szczerej sympatii, wiąże je silnie do siebie. Stają na progu Basinej klasy. Huczy w niej jak w ulu. Dziewczynki już zdążyły zaznajomić się ze sobą.

— Cicho — woła Jadzia, Basi towarzyszka. — Słuchajcie! Macie tu nową koleżankę, patrzcie jaka miłutka. Boi się szkolnego życia, jest taka nieśmiała. Proszę przyjmijcie ją serdecznie,



Przy ognisku. A j sobie wesoło tańczą i śpiewają

Dziecięce serduszka są bardzo wrażliwe, to też przemowa Jadzi nie pozostaje bez skutku. Uroczą, nieśmiało ku nim uśmiechniętą postać Basi zdobywa ich uczucie. Dziewczynki otaczają ją kołem, wyciąga się ku niej mnóstwo dziecięcych dłoni.

— Chodź, będzie ci dobrze z nami. Postaramy się o to.

Twarzyczka Basi już promienieje radością.

— No po takim przyjęciu mogę cię spokojnie zostawić — mówi zadowolona Jadzia. — Przyjdę potem po ciebie. Wrócimy razem do domu. Lekcji nie ma dziś jeszcze, tylko wstępne formalności.

W niespełną więc godzinę dziewczynki wybiegają z gmachu. Basia z Jadzią idą razem wolno ulicami. Po drodze odwiedziły Pana Jezusa w kościółku. Dużo mają sobie do powiedzenia, a raczej Basia opowiada wszystko o sobie. Zamknięta jej duszyczka pod wpływem otaczającej ją serdecznej atmosfery otworzyła się na rozcież.

— Tego mi właśnie brakowało — kończy z entuzjazmem gdy stają przed bramą zamieszkiwanej przez nią kamienicy. — Jakże cudne może być koleżeńskie życie. Ale najwięcej z nich wszystkich kochać będę zawsze ciebie, za to twoje serce, które tak umie dopatrzeć niedolę i jej zaopiekować. Ono rozbudziło dla mnie siostrzane uczucia dziewczynek.

NA PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

Drogie dzieci! Rozpoczęliście nowy rok szkolny. Sprawy wakacyjne zostały już złożone do lamusa wspomnień. W tej chwili jesteście zajęte nową rzeczywistością. W odświeżonych salach szkolnych pełno waszego gwaru i hałasu. Wypoczęte, opalone, czerstwe i pełne zapału przyszyście po wakacjach do szkoły. Tęskniliście za nią. Z radością teraz bierzecie do ręki nowe książki. Z zainteresowaniem przeglądacie materiał, który macie przerabiać. W teczkach tkwią nowe zeszyty. Są czyste, niepomięte, niepoplamione, czekające na waszą pracę. One będą świadkami waszych wysiłków. Białe kartki zeszytów pokrywać się będą z dnia na dzień waszym pismem dziecięcym, prostym i szczerym jak wasze życie.

Maria Jelińska.

DZWONEK DZWONI

Szkolny dzwonek już nam dzwoni
Już wakacji nie dogoni
Przeszły cudne, pełne kras
Czas do szkoły — wzywa nas.

Szybko przeszła nam swoboda
Lecz cóż robić — choć jej szkoda
Smucić się nie myślmy wcale
Wszak i w szkole jest wspaniale.

Bywa tam radości wiele
Koledzy i przyjaciele.
I zwierzenia, opowieści
Wiele szczęścia się w nich mieści

Nie zabraknie też ochoty
Na zabawy, żarty, psoty
Czyż to także bez znaczenia
I nikt tego nie docenia?

A w nauce dobry Boże
Niech Twa łaska nam pomoże
By pracować wciąż wytrwale
Na pożytek — ku Twej chwale.

Rok przy pracy chyżo minie
Zdobycz wiedzy nie zaginie
Więc ochoczo do nauki
Dokażemy wielkiej sztuki.

Na cenzurach się mieszczące
Wszystkie stopnie celujące
Niech na dowód to pokażą
Czem wytrwale chęci darzą.

Dzwonek dzwoni — czas już czas
Szkola wzywa — wita nas. —

To one będą niejako żywą fotografią waszych trudności, z którymi będziecie musieli sobie dawać radę, — odbitką — waszej nieuwagi, roztargnienia lub niedbalstwa. Wszystko to zostanie na kartkach zeszytów, troskliwie korygowanych przez waszych wychowawców.

Tak jak zeszyt jest odbitką waszej pracy w szkole, tak również i sumienie jest zeszytem waszej pracy duchowej. Będziecie w nim zapisywać zwycięstwa i upadki, złe i dobre czyny, pragnienia i myśli. Sumienie to będzie sprawdzianem waszego borykania się z trudnościami, ale też i radosną pochwałą za dodatnie czyny.

Z tego wynika, że praca dziecka winna iść podwójnym torem. Z postępem w nauce powinniście drogie dzieci postępować w życiu wewnętrznym. Dlatego nie można zaniedbywać poznawania piękna, głębi i istoty naszej wiary katolickiej. Trzeba o niej uczyć się z miłością i troskliwością. Człowiek bowiem ma wyrósć na jednostkę, która będzie pożyteczna tak dla ludzi, dla społeczeństwa, jak dla Ojczyzny i Boga.

Mądre więc i dobre jest postanowienie kiedy dziecko na progu nowego roku szkolnego ma zamiar od pierwszej chwili aż do ostatniej pracować i uczyć się dla dobra osobistego i społecznego jak również dla dobra swojej duszy — dla Boga.

Drogie dzieci! I wy tak pracujcie. Dobry Bóg za pilność specjalnie was będzie wynagradzał, a Maria z radością udzielać wam będzie swej opieki.

K. O.



Małe aktorki przed występem na kolonii

Nasze listy

Kochane dzieci! Pierwszy to list do Was w Nowym Roku Szkolnym 1950/51. Przy tej więc sposobności odrazu składałam wam życzenia — wielkiego zapału do dobrego i postępów w nauce. Postępujcie w szkole, postępujcie kształtując i wyrabiając swój charakter, postępujcie w cnocie religijności tj. uczcie się pilnie religii i żyjcie według jej zasad.

Szkoda, że nie mogę odrazu listu naszego napełnić zapachem świeżo malowanych sal szkolnych. A to z prostej racji. Na biurku leżą listy pełne jeszcze wspomnień wakacyjnych. Siłą więc rzeczy jakiś czas będziemy musieli obracać się w atmosferze wczasów. Droga Rodzinko, czy ci to sprawia przykrość? Sądzę, że nie. Raczej przeciwnie — radość, bo wróci fala, która zdała się już odpłynąć niepowrotnie, wróci fala wspomnień wakacyjnych.

Pisali: **Kamińska Rozalia z Jemiołowa**. Tegoroczny odpust w Rokietnie z pewnością będzie dla Ciebie niecodziennym przeżyciem. Umiej go wykorzystać dla swojej duszy.

Kamińska Aldona z Jemiołowa. Odpowiedź na temat na pisałaś dobrze. Należałoby ją bardziej rozwinąć i połączyć z własnym przeżyciem.

Kamiński Edward z Jemiołowa. Czy i podczas pasienia krów lubisz czytać Tygodnik Katolicki? Czas ten możesz wykorzystać na pożyteczną lekturę.

Rurkowska Janka z Kościana. Dziękuję ci za miłe pozdrowienia. Liścik przeczytałem z zainteresowaniem. Ciekawa jesteś czy Przyjaciół miał wakacje. Trudno mi na to odpowiedzieć. W naszym zawodzie niemal że wakacji się nie uznaje.

Rurkowska Irka z Kościana. Sądzę, że kolonie dały Ci wiele wrażeń i były w Twoim życiu wydarzeniem niecodziennym. — Dziękuję za pozdrowienia. Dzięki Bogu, zdrowie mi jakoś sprzyja. A Tobie?

Ożmińska Bogumiła ze Szcząca. Twój wierszyk pt. „Las“ choć jest ładny jednak do druku jeszcze za słaby. Będziesz musiała jeszcze wiele pracować, czytać, pisać, aż wreszcie coś się uda. Ale nie zniechęcaj się. Temat opracowałaś dobrze.

Jadzia Ringwelska z Polnicy. Dobrze, że znów napisałaś. Pisz choć od czasu do czasu, jak Ci warunki pozwolą. Nie gniewam się na Ciebie broń Boże. Życzę Ci dalszego powodzenia w gimnazjum handlowym.

Grześkowiakówna Teresa z Kórnik. Temat opracowałaś bardzo ładnie. Czy wśród twoich koleżanek zauważyłaś gorliwe i pobożne dziewczynki, oddane całą duszą Panu

Jezusowi? Staraj się by w myśl opisu urabiać siebie i drugih.

Koło ministrantów z Brenia. Fotografii zamieścimy, chociaż w terminie opóźnionym. Pozdrawiam Was serdecznie.

Chwaliboga Marysia z Pily. Naprawdę Twój list sprawił mi nie trochę ale wiele radości. Przeczytałem go starannie. Ja mam nadzieję, że jak zapowiadasz list następny będzie obszerniejszy, choć i teraz wiele już napisałaś. Temat opracowałaś dobrze. Żart umieścimy w „Tygodniczku“.

Stasiek Irena z Zakrzewa. Temat opisałaś starannie, choć nie całkiem trafnie. Czy wierszyk pt. „Owczarek“ napisałaś sama? Ładny. Pozdrawiam Cię serdecznie.

Michałowska Maria z Santocka. Szkoda, że temat tak króciutko potraktowałaś. Dziękuję Ci za wiadomości i pozdrowienia. Myślę, że teraz w 5-tej klasie będziesz mi pisywać dłuższe listy.

Piśmienka Jadwiga z Gorzowa. Napisz nam chociaż od czasu do czasu. Szkoda, że nie opracowałaś podanego tematu, ale za to życiorys Twój był bardzo ciekawy.

Mazurek Teodozja z Gorzowa. Szkoda, że nigdzie nie byłaś na wakacjach poza domem. Oczywiście, tegoroczna pogoda nie bardzo sprzyjała. Odpisz mi następnym razem na temat, który podaję w dzisiejszych listach.

Kochane dzieci, dziękuję Wam serdecznie za Wasze liściki. Myślę, że teraz w czasie zajęć szkolnych nie zapomnicie o Waszym Przyjaciół i nadal będziecie wymieniać wiadomości o sobie w gronie Naszej Rodzinki. Możecie nawet pisywać między sobą przesyłając przez redakcję listy do upatrzonych członków Naszej Rodzinki.

A teraz podaję temat do opracowania. Brzmi on tak: „**Jak rozpoczęliśmy nowy rok szkolny**“. Ciekaw będę Waszych listów.

Pozdrawiam Was serdecznie.

Wasz Przyjaciół.

Na wesolej fali

Co to jest giełda?

Synek pewnego kapitalisty tak odzywa się do ojca: Tatusi! zabawmy się w giełdę?

Ojciec zaintrygowany co syn uczyni, odzywa się: Ale jak to będzie wyglądało?

Małec: Niech tatko stoi spokojnie, a ja będę z taty zdzierał odzienie.

Znawca sztuki.

Mały chłopiec ujrawszy w wielkim mieście statuę Wenery z Milos, której (jak wiadomo) brakuje rąk, rzekł do ojca: tato! tej pewnie ręce ucięli, bo palce kładła do gęby.